Rok XL | Niedziela 16 lipca 1933 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 29

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata:
Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł.
Zagranicą 26 zł.
Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń:
Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja:
ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O.
Tow. „Biblj. Religijna".
Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

Kryzys małżeństwa

Że dziś małżeństwo przechodzi niebezpieczny stan przesileniowy, to jest aż nadto oczywiste — i wiemy, jaki jest „status quaestionis" zarówno co do idei samej, jak i w życiu praktycznem. Jedni żądają rewizji i przemiany podstawowych zasad, któremi się małżeństwo powinno rządzić; drudzy chcieliby dzisiejsze małżeństwo monogamiczne sprowadzić tylko do jednej z form legalnego współżycia dwu płci i postawić obok niego również inne uobywatelnione formy tego współżycia; inni twierdzą, że dzisiejsze małżeństwo, ukoronowane przez chrześcijaństwo diademem sakramentalności, wspartej na zasadzie jedności i nierozerwalności, winno być wręcz zdecydowanie pozbawione swego diademu i niewzruszonych zasad, a zastąpić je należy zwykłą umową małżeńską, rozerwalną wedle woli obu czy jednej ze stron; jeszcze inni niezależnie lub łącznie z powyższemi „postulatami" sądzą, iż powinno się ludziom pozostawić zupełną swobodę stosunków seksualnych i wszelką ich formę pozamałżeńską legalizować.

Taka swoista „filozofja małżeństwa", wysnuwana przez „pochyło myślące" łby kretynów i lowelasów, wszędzie sieje zamęt — tak, iż więcej jest deprawacji, niż ze strony społeczeństw przeciwdziałania, pracy w kierunku odrodzenia życia małżeńskiego, wzmocnienia i ugruntowania zasad tego życia. Dochodzi do tego, że dekadencja staje się wprost zjawiskiem powszechnem i zastraszającem.

Świat już nie poganieje, ale w perwersji i spodleniu prześciga pogaństwo, jako że kulturalnie rzekomo wyżej stoi (pod względem kultury duchowej!) niż starożytne pogaństwo...

*

Rzymianie starożytni, mniej więcej podobnie jak Grecy, rozróżniali de facto aż pięć form współżycia między mężczyzną a kobietą. *Matrimonium* (coniugium) regularne *(iustum)*, to był związek małżeński — uroczysty i o cesze religijnej — jako *„consortium omnis vitae, divini et humani iuris communicatio"* — związek monogamiczny i oparty na zasadach trwałości i jedności, który zawierali wolni *cives Romani*. Tu tak idea tego związku, jak i godność kobiety, postawiona była bardzo wysoko.

Uznawali jednak Rzymianie obok małżeństwa rzeczywistego jakby surogat małżeństwa: *concubinatus*. Konkubinacki stosunek z drugą kobietą często utrzymywali nawet znaczniejsi obywatele i sami cesarze: był to wtedy legalny „dodatek" do małżeństwa. Wielu zaś, nie zawierając małżeństwa, żyło w konkubinacie — i ten był dla nich zastępczą formą małżeństwa, jako związek legalny, z którego nie wynikały żadne prawa ani też obowiązki co do wierności i nierozerwalności [1]).

*

Można śmiało postawić twierdzenie — a conto dowodów znanych z historji — że *imperium Romanum* było wtedy najpotężniejsze, kiedy tam świętość ogniska domowego była najbardziej szanowana. Tak jest, kiedy życie rodzinne, oparte na wysoko pojętej godności małżeństwa, kwitnęło cnotami obywatelskiemi, wtedy właśnie jasnym i pewnym płomieniem niecił w narodzie rzymskim potęgę *„focus rei publicae sempiternus"*...

Przyszła jednak dekadencja: *concubinatus* i *struprum* tak się rozpanoszyły, że stęchła atmosfera i brudy społeczne zczasem przygasiły płomienie życia rodzin-

[1]) Oprócz tego uznawane było u starożytnych Rzymian: *„coniugium ex iure gentium"*, jako rzeczywiste małżeństwo ludzi wolnych — nie-Rzymian, albo małżeństwo między osobami, z których jedna nie miała obywatelstwa rzymskiego; *contubernium* — współżycie między niewolnikami, które nie miało żadnej sankcji prawnej, ale było poprostu uznawane, jako „modus" dla niewolników; i wreszcie *struprum*, de iure ścigane przez prawo, ale w praktyce tolerowane — to był wszelki stosunek nieobyczajny, np. z niewolnicą, prostytutką; do tej też kategorji zaliczało się złamanie wiary małżeńskiej.

WINA MSZALNE WĘGIERSKIE, FRANCUSKIE, HISZPAŃSKIE I INNE PO CENACH ZNIŻONYCH — POLECA
W. GŁOWIK LWÓW, UL. SOBIESKIEGO 32
1—24
Wysyłam pocztą w paczkach żywnościowych, zawier. 5 butelek.

nego, a tem samem i cnoty obywatelskie upadły — i w ten sposób wielkie *imperium* znalazło się w spodleniu, w którem *massa damnata* zginęła, a resztę chrześcijaństwo przez wieki z tego upodlenia musiało podnosić...

*

Między ową historją Romy a dzisiejszemi pogmatwaniami życia społecznego w narodach zachodzi ścisła analogja. I dziś bowiem *concubinatus*, w różnych przejawach, oraz *struprum* różnorakie, wpełzły swojemi brudami w pojęcia i w życie społeczne tak dalece, iż przy stępieniu ogólnem poczucia zasad i przy braku opinji w praktyce jak gdyby uobywatelniły się obok małżeństwa, zagrażając życiu rodzinnemu i świętości małżeństwa. Słowem, dekadencja społeczeństwa rozpoczęła się i trwa!

I dziwić się naprawdę trzeba współczesnym ludziom „na świecie władzę mającym", mężom stanu i wogóle t. zw. „ludziom wielkim", że szukając dróg odrodzenia społeczeństw, na punkcie etyki, jej podstaw, co do struktury moralnej społeczeństw są ślepi, głusi i niczego z historji nauczyć się nie chcą!... Zapominają, że chcąc odrodzić czyli podnieść społeczeństwo, należy odrodzić i podnieść człowieka, zasadę społeczeństwa czyli rodzinę, opartą na małżeństwie, — należy, o ile możności, normalne w tym względzie zaprowadzić, przywrócić czy stworzyć warunki!

Tymczasem społeczeństwa dzisiejsze wraz ze swoimi „prowadyrami" idą po równi pochyłej za temi „hasłami", któreśmy na wstępie zanotowali. A zasady nauki Chrystusowej i głos Kościoła nie wszędzie łamią lody braku dobrej woli, bo w gruncie dla wielu obce — a i z katolików wielu zatyka uszy, by ich nie słyszeć i wielu się małodusznie zżyma na surowość zasad „za trudnych".

*

A teraz zwróćmy uwagę na niektóre szczegółowe objawy „kryzysu małżeństwa". Są one u nas podobne, jak i gdzie indziej.

Oczywiście, zło w tym względzie występuje w różnych postaciach, ale można rozróżniać dwa jego zagony: możnaby je określić jako występki *contra matrimonium* i *praeter* lub *extra matrimonium*, czyli jedne rozpowszechnione w życiu małżeńskiem, drugie szeroko rozpanoszone w życiu pozamałżeńskiem, u ludzi nie mogących lub nie chcących zawierać małżeństwa.

Co do pierwszej kategorji występków, zaznaczymy tylko tyle, że tu łatwiej możnaby występkom zapobiegać, gdyby było wśród ludzi lepsze uświadomienie zasad etycznych, oraz mniej ordynarnego egoizmu: tymczasem mimo wszystkie próby przeciwdziałania nadużyciom, naogół jest gorzej niż źle — i są próżne w tym względzie, zdaje się, fatygi propagatorów ...perjodycznej wstrzemięźliwości...

Jakie zaś jest przewrócenie porządku etycznego pozatem, w rozwielmożnieniu nadużyć pozamałżeńskich i wśród nieżonatych, wzgl. niezamężnych, to przechodzi nieraz pojęcie! Zresztą, jak w małżeństwie, tak i poza małżeństwem horendalne są wybujałości „indywidualizmu" etycznego... Ludzie uznają, że „to nie jest, jak być powinno w normalnych warunkach", ale biorą „to" oni „na swoje sumienie", jako sprawy prywatne.. Jeśli postępowanie swoje konfrontują z religją, jeśli się np. spowiadają, to też nie... z „mocnem postanowieniem poprawy", tylko z... czasowym urlopem zdrożnej praktyki...

Częste są polemiki w sprawie t. zw. „małżeństw na próbę", „małżeństw koleżeńskich". Gdyby te wybryki były tylko teoretycznemi „postulatami" pół biedyby tam było z niemi. Chodzi jednak o to, że dziś jest ich już w społeczeństwie więcej, niż możnaby się spodziewać. I dlatego przeciwdziałanie złemu jest niezmiernie trudne, bo pełno go naokoło w życiu społecznem.

*

A jednak temu wszystkiemu nie można pozwolić „tak sobie iść" — nie można powtarzać starej maksymy liberalnej *„laissez faire — laissez le passer"*, bo zawsze liberalizm w gruncie rzeczy jest (nietylko zaniedbaniem grzesznem, jak w powyższej kwestji, ale też) krótkowzrocznością i lenistwem: a to samo na siebie pomstę sprowadza.

Najskuteczniej i najgruntowniej dzisiejszą gmatwaninę stosunków społecznych — także i w poruszonym tutaj względzie — można uporządkować przez planowe wychowanie społeczno-etyczne młodego pokolenia. Na społeczeństwo zaś całe można skutecznie oddziaływać i odpowiednio jego życie kształtować przez mądre prawodawstwo.

Dla odrodzenia więc małżeństwa ogromnie ważną jest sprawa nowego prawa małżeńskiego, która u nas narazie poszła w kąt: lecz katolikom nie wolno jej zasypiać. *K. L.*

Religja w historji

(Dokończenie) [1]).

Prawda, że i ten dowód na istnienie Boga miał i ma wielu przeciwników wśród tych, którzy nie chcą wierzyć w Boga i świat nadprzyrodzony; ale ci nie mogą przytoczyć żadnego argumentu przekonywającego. Człowiek ma wolną wolę, która może oświadczać się przeciwko religji, jeżeli jego upodobania i żądze nie dadzą się z nią pogodzić. Złe wychowanie, przykład, przesądy, stosunki zewnętrzne, zboczenia moralne, jednostronne studja i zajęcia wywierają tak często wpływ ujemny, że wyjaśniają dostatecznie ateizm, szerzący się w wyższych i niższych kołach społeczeństwa. „Taka jest siła prawdziwego Bóstwa", mówi św. Augustyn [2]), „że nie może ona pozostać całkiem ukrytą dla rozumnego stworzenia, które posługuje się swoim rozumem, bo z wyjątkiem niewielu, których natura zbyt jest zepsuta, wyznaje cały rodzaj ludzki Boga jako Stwórcę tego świata".

Bacon sądzi, że nikt nie zaprzecza bogom istnienia, prócz tych, którzy mają w tym interes, żeby ich nie było. Bossuet mówi, że nikt nie został niewierzącym, nie bywszy przedtem grzesznikiem. W każdym razie największa część gardzących dzisiaj religją nie zapoznała się poważnie ani z chrześcijaństwem ani z religją.

Jeszcze mniej niż doktryna ateizmu dowodzi przeciw religji „moralność niezależna", o której cała ludzkość sądzi inaczej niż filozofowie: ona znajduje w fakcie fundamentalnym sumienia ścisły związek moralności z religją; powstanie i podwalina moralności nie da się wyjaśnić bez religji. Starzy widzieli w tem rozłączeniu ruinę moralności i życia praktycznego. Faktycznie towarzyszyło wszystkim lepszym okresom historji podniesienie się życia religijnego a wszystkim epokom ciemnym (humanizm, deizm, wiek oświecenia) upadek religji. Niema wątpliwości, że odrodze-

[1]) Por. Nr. 17 „G. K." z 23 IV. b. r., str. 193.
[2]) In. Ioan. tr. 106, 4 ad 17, 6; De vera rel. 38, 69.

nie moralne i kultura ludzkości związane są nierozłącznie z historją chrześcijaństwa. Ale i te koła, które odwróciły się od chrześcijaństwa i z wyjątkiem pierwszego obowiązku człowieka, oddawania czci Bogu w wierze i w życiu, zachowują przecież przykazania humanitarności, a nawet czasem zawstydzają wierzących, ulegają wpływowi „zeświecczonej" atmosfery chrześcijańskiej, która stworzyła dzisiejszy stan kultury i działa niespostrzeżenie w społeczeństwie nowoczesnem. Czy ta moralność niezależna mogłaby porównywać się z chrześcijańską, gdyby powiodło się kiedyś jaki naród cały pozbawić wpływu chrześcijańskiego? To nie jest już rzeczą możliwą dla znawcy historji. Nihilizm i anarchizm dostarczają przykładów odstraszających przeciwko tej próbie.

Rousseau, który mało ma sympatji dla chrześcijaństwa, wychwala religję, która uczy nas o istnieniu Sędziego ludzkości, nakazuje sprawiedliwość, miłość, miłosierdzie, wierność, która nas upewnia, że szczęście pozorne tego życia nie jest niczem, że istnieje życie drugie, w którem Najwyższa Istota wynagrodzi dobrych a złych ukarze. Żąda on, żeby o tych i innych podobnych dogmatach pouczano młodzież. Kto przeciw nim walczy, zasługuje niewątpliwie na karę, ten jest burzycielem porządku i nieprzyjacielem społeczeństwa. Gdy Robespierre ujrzał straszne następstwa społeczne usunięcia religji, usunął kult rozumu i ogłosił dekretem istnienie najwyższej Istoty. Wielu reprezentantów „moralności niezależnej" we Francji dochodzi powoli do przekonania, że państwo ateistyczne podkopuje swą własną podstawę i przestrzega przed walką z chrześcijaństwem i Kościołem. Chociaż ich motywy są często nie bardzo różne od zapatrywań deistów, dostarczają przecież dowodu, że nie można budować dobra społeczeństwa na moralności niezależnej.

Najważniejszą próbą utworzenia religji filozoficznej był neoplatonizm, ale nie mógł mieć powodzenia, bo jak mówi św. Augustyn, brakowało mu założyciela religji, pewnej podstawy wiary i nadziei i środka do pozyskania rzeszy nie rozumującej. W r. 1880 założono w Nowym Meksyku miasto ateistyczne Liberal, wszelako według sprawozdań amerykańskich są tam stosunki jak najgorsze.

Czasy dzisiejsze dowodzą, że umiejętność nie wierząca nie może zastąpić religji, ale raczej prowadzi masy do zupełnego upadku moralności. Idee religji są niezniszczalne. „Gloria in excelsis", pisze Lange [1]), „pozostaje potęgą historyczną i będzie rozlegało się przez wieki, dopóki jeszcze nerw człowieka może zadrżeć pod dreszczem wzniosłości i owe proste myśli fundamentalne o odkupieniu człowieka przez poddanie się jego woli własnej tej woli, która rządzi całością, owe obrazy śmierci i zmartwychwstania, które wypowiadają to, co najwznioślejsze i najbardziej zachwycające... owe nauki wreszcie, które nam nakazują dzielenie się chlebem z głodnymi i ogłaszanie ubogim wesołej nowiny, one nie znikną na zawsze, by zrobić miejsce społeczeństwu, które osiągnęło swój cel, gdy swemu rozsądkowi zawdzięcza lepszą policję i zaspakajanie swych coraz nowych potrzeb przez coraz nowe wynalazki". *X. N.*

¹) Geschichte des Materialismus. II ³, 561.

Rozpowszechniajcie polską prasę katolicką!

W kwestji Zesłania Ducha św.

X. prałat Sieniatycki w swej, w nader uprzejmym tonie napisanej, recenzji mej broszury p. t. „Zesłanie Ducha św." („Gazeta Kościelna" nr. 26 r. b.), zadał mi szereg pytań, tem samem zachęcając mnie do nadesłania odpowiedzi.

Zwrócę uwagę X. Prałatowi na pewne ustępy z mej broszury, które sprawę nieco inaczej oświetlają.

Po pierwsze: stawia X. Prałat pytanie, czy nie lepiej byłoby materjał skrypturystyczny rozłożyć według podobnej lub zbliżonej treści cytatów? — Możliwe, należy jednak zwrócić uwagę na to, że moja broszura jest odbitką artykułu, napisanego do 33 tomu Encyklopedji Kościelnej Nowodworskiego. W nowszych Encyklopedjach, jak n. p. w „Dictionnaire de la theologie catholique" przyjęte jest rozpatrywanie każdej księgi Pisma św. osobno. Celem Encyklopedji jest raczej podanie materjału, niż przeprowadzenie konsekwentne pewnych idei.

Z tego też samego względu, że mianowicie musiałem się liczyć z charakterem wydawnictwa, zmuszony byłem cytaty autorów, nieraz i dłuższe, dawać w nawiasie, zamiast w przypiskach, jak to się zwykło czynić w broszurach.

Prawdą jest, że nie wszystkie wzmianki o zapatrywaniach protestantów, zostały krytycznie oświetlone. To wynikło z natury rzeczy. Pobożność protestancka istotnie zajmuje się bardziej Duchem św., niż nasza katolicka. Płynie to z dwóch źródeł. Po pierwsze, protestanci więcej piszą i więcej badają Pismo św., niż my katolicy, może dlatego, że mniej zajmują się tradycją i mniej uwagi poświęcają świętym i że większy mają rozmach pisarski. Po drugie dlatego, że ich pobożność do Ducha św. wynika z fałszywych założeń, t. j. z mniemania, iż każdy z wiernych jest bezpośrednio przez Ducha św. pouczany w rzeczach wiary. Moją rzeczą w Encyklopedji jest tylko przedstawić fakt, że tak jest, a czytelnik, przeważnie teolog, może sobie rzecz sam krytycznie osądzić, bo szczupłość miejsca nie pozwala na tłumaczenie rzeczy, mniej ściśle z tematem związanych. Zapatrywania protestantów na zesłanie i działanie Ducha św., mojem zdaniem winny być w Encyklopedji przedstawione, a wykazanie ich fałszywości z powodu szczupłości miejsca nie zawsze może być przeprowadzone. W każdym razie w rzeczach nie tyczących się dogmatu, lub uznanej przez teologów prawdy wiary możemy się zgodzić, że teologowie protestanccy mają pewną słuszność, mianowicie w kwestji podkreślania ważności problemu Ducha św.

Najważniejszy z zarzutów, postawionych mi przez X. Prałata, jest ten, że nauka Ojców greckich o zesłaniu Ducha św. nie jest sprzeczna z nauką Ojców łacińskich, jak ja przedstawiłem, ale że obie raczej się uzupełniają.

Na str. 11—13 wykazałem, iż według nauki Ojców greckich, zwłaszcza św. Atanazego Wielkiego i św. Cyryla aleksandryjskiego pojmowano zesłanie niewidzialne Ducha św. jako emanację Ducha św. z Ojca i Syna, w celu uświęcenia stworzeń rozumnych. Na str. 13—15 między innemi wykazałem, że śś. Ambroży i Augustyn pojmowali zesłanie niewidzialne Ducha św. jako „divinae personae manifestatio", czyli jako wlanie w duszę uświęconą daru miłości Bożej, dokonane przez wszystkie trzy Osoby jednem i nierozdzielnem działaniem na zewnątrz. Analogicznie biorąc — zesłanie niewidzialne Syna Bożego jest objawieniem się duszy wierzącej

Syna Bożego przez dar mądrości, będący niedoskonałem uczestnictwem w Mądrości Przedwiecznej, a przez to i daniem możności lepszego poznania Syna Bożego. Zesłanie Osób Boskich jest więc według Ojców łacińskich, podząwszy od św. Ambrożego, rozpoczęciem nowego sposobu bytowania Osoby Bożej przez łaskę poświęcającą, a przez to i okazaniem odwiecznego pochodzenia.

Ponieważ wszystkie trzy Osoby Boskie łaskę poświęcającą sprawiają, ale tylko dwie są pochodne, więc według Ojców łacińskich nie tylko Ojciec może posyłać Syna Bożego, ale i sam Syn siebie posyłać może, także i Duch św. może posyłać nie tylko siebie samego, ale i nawet Syna Bożego. (Por. moją broszurę, str 15, ww. 1—13). Różnicę tę, tak bijącą w oczy, stwierdza i św. Tomasz w „Quaestio Diputata de Potentia Dei" X, art. 5 ad 14 m.): „Circa missionem vero sciendum est, quod in hoc omnes doctores conveniunt, quod persona non mittitur, nisi quae ab alio est .. Sed quantum ad personam, a qua fit missio, diversa est doctorum sententia". W temże miejscu stwierdza św. Doktór, że według nauki św. Atanazego tylko Osoba ta może posyłać, która jest źródłem posłanej, według św. Augustyna natomiast, każda z Osób pochodzących może być przez inne posyłana, choćby od której z nich nie pochodziła. Echa augustjańskiego zapatrywania można zauważyć i u scholastyków, jak u śś Bonawentury i Alberta Wielkiego w In I Sent. dist. 15.

Nie istnieją dogmatyczne różnice w zapatrywaniach Ojców greckich i łacińskich na zesłanie Ducha św., ale teologiczne, nie ulegają więc wątpliwości.

Jeżeli napisałem: „prawdopodobniej zamieszkiwanie Ducha św. w duszy sprawiedliwej staje się przez ową wiarę, która działa przez miłość", to miałem na względzie, jak z kontekstu wynika (str. 8) teologję św. Pawła. Teologja Zesłania została, jak stwierdziłem, dopiero przez św. Tomasza z Akwinu wykończona Myśl teologiczna św. Pawła w tej kwestji jest w dzisiejszych czasach przedmiotem sporu pomiędzy katolickimi uczonymi. Galtier T. J. w swej książce p. t. „L'habitation en nous des Trois Personnes", Paris 1928, str. 154—253, zwalcza właśnie opinję tomistyczną, jako rzekomo niezgodną z tekstami św. Pawła, Ojców i scholastyków. Według Galtiera nie przez to staje się w nas zamieszkiwanie Ducha św. w nowy sposób, że Boga obecnego w nas w nowy sposób ujmujemy, mianowicie przez wiarę i miłość, ale Duch św., sprawiając łaskę, w nowy sposób w nas staje się obecny, a sposobu tego zamieszkiwania wytłumaczyć bliżej nie jesteśmy zdolni. Akty wiary i miłości są skutkiem nowego sposobu zamieszkiwania, a nie przyczyną tegoż. Ponieważ św. Paweł nigdzie wyraźnie w tej kwestji się nie wypowiedział, a tylko implicite stwierdza, że Bóg jest w nas w tem pełniejszy sposób, im dalej w wierze i miłości się posuwamy, przeto nie miałem prawa sentencji przez poważnych teologów kwestonowanej uznawać w świetle samych tylko tekstów św. Pawła za pewną, ale co najwyżej za najprawdopodobniejszą.

Sądzę, iż w tym rodzaju rzeczowa odpowiedź będzie po myśli X. Prałata.

X. dr. Ludwik Wasilkowski.

List pasterski Prymasa Polski Kard. Hlonda o życiu parafjalnem

Dyspozycje i celniejsze wyjątki.

Wstęp tworzą myśli, wyjęte z końcowych ustępów Objawienia św. Jana. Przejście z pierwocin Kościoła do naszych czasów. Zapowiedź tematu. Osobisty stosunek autora do tematu. Sformułowanie tematu. Dyspozycja tematu. Modlitewne westchnienie do Świętych Pańskich.

I. Parafja jako organiczna społeczność katolicka.

(Omówienie parafji jako organizacji).

II. Parafja jako ośrodek duszpasterski.

Parafja jest właściwem polem powstawania wartości katolickich. Życie nadprzyrodzone warunkiem spełnienia posłannictwa parafji, oraz jej zadaniem.

Kiedy parafja nie spełnia swego zadania?

„Tego zasadniczego braku życia nadprzyrodzonego, tej próżni duchowej nie można zamaskować ani ruchem zewnętrznym, ani gorączką organizacyjną, ani błyskotliwemi występami. Bractwa i stowarzyszenia, obchody i pochody, kościół i sala parafjalna, lud i proboszcz nie wydadzą należytego czynu duszpasterskiego, jeżeli twórcze tchnienie Ducha Świętego ich nie zespoli w żywe „budowanie boże", jeżeli parafja w sobie nie wyczuje wysokiego napięcia ducha Chrystusowego a w żyłach jej nie będzie jak młotem biło tętno życia nadprzyrodzonego. „Rolą bożą zoraną" ma być parafja, nie odłogiem, nie ścierniskiem albo nieużytkiem.

Wrócić do pierwotnego ducha religijnego.

Proboszcz udostępnia życie religijne. Rozwija je, mnoży i urozmaica. Z uległością niech przyjmują parafjanie zarządzenia proboszcza. Jak uczestniczyć we Mszy św. parafjalnej? Jak w innych nabożeństwach. Jaki powinien być udział w przyjmowaniu sakramentów świętych? „Jako dni generalnej Komunji świętej całej parafji należy odbudować nasze odpusty i główne uroczystości w ciągu roku. Godzina święta, Straż honorowa, wogóle cześć Najśw. Serca Jezusowego powinny wymieść z naszego życia religijnego resztki zastoju i ospałości. Tym parafjom, które jeszcze nie zaznały uniesień nowego ducha w Kościele, życzę serdecznie, by w nich proboszczowie wystąpili jak najrychlej w charakterze natchnionych wskrzesicieli, budząc nielitościwie z duchowego letargu i siejąc ognie Ducha Świętego".

Współudział świeckich w czynnościach duszpasterskich. Kapłan wychodzi przecie z ich grona. Rusza się do czynu wyborowa część wiernych. Jak ustalić współpracę? Owoce może ona przynieść obfite. Udział świeckich w akcji Kościoła jest świętym obowiązkiem. „Kiedy się świat i życie narodów gwałtownie przeobraża, a w związku z tem grozi ludom częściowa zagłada kultury chrześcijańskiej, kiedy do parafij waszych nie tylko docierają głuche odgłosy walk tytanicznych o Boga w dziejach, ale i u nas już prawie niema zakątka, gdzieby się ta rozprawa w tej lub owej postaci nie wszczęła, nadeszła pora na wystąpienie rezerw Chrystusowych i na ich zdecydowany czyn". Miejsce świeckich przy boku proboszcza. Wezwanie do inteligencji. Kierownikiem akcji kato-

lickiej jest proboszcz. Duchem akcji katolickiej jest duch Chrystusowy.

Przymioty organizacyj katolickich. „Organizacje katolickie są o tyle uzasadnione, o ile są przyczynkiem do duszpasterskiej płodności parafji. Jeżeli chorują na próżnię w celach, na płytkość ideałów, na brak zrozumienia dla misji Kościoła, jeżeli kostnieją w szablonach albo gubią się w formułkach i technice organizacyjnej, jeżeli je toczą intrygi, zazdrości i ambicje osobiste; jeżeli głównemi objawami ich bytowania są składki, obchody, popisy, zabawy i zawody — to dla życia parafjalnego we właściwem pojęciu nie mają rzeczywistego znaczenia. Organizacje katolickie wtedy są dodatnim objawem życia parafjalnego i jego poparciem, gdy w członkach pielęgnują życie nadprzyrodzone i kulturę katolicką, gdy wychowują do aktywności, gdy sposobią do solidarnego współdziałania z innemi organizacjami katolickiemi w obrębie parafji i do uzgodniania pracy z jej hierarchicznym ośrodkiem. Nie mogą być celem dla siebie. Muszą być żywe, ruchliwe, czynne a zawsze do usług proboszcza. Takie organizacje są chlubą i potęgą parafji. Takie zrzeszenia powinna każda parafja posiadać".

Bractwa niech się odnowią na duchu. Prasa katolicka i piśmiennictwo katolickie niech zajmą należyte miejsce. Obok kościoła niech sala parafjalna będzie sceną żywotności myśli katolickiej. Mierzyć poczynania przydatnością do osiągnięcia celu parafji. „Muszę podnieść zasadnicze prawo, które porządkować powinno całość życia parafjalnego. Tem prawem naczelnem jest duszpasterska celowość wszystkiego, co się w życiu parafjalnem odbywa. Bezpośrednio, a przynajmniej pośrednio, wszystko ma służyć realizacji Ewangelji. Do tego zadania należy wszystko sprowadzić. Ustosunkowanie się do parafji, jako ośrodka duszpasterskiego, powinno być prawidłem ducha i wartości wszelkich ruchów i przedsięwzięć katolickich. Rozbudowę organizacyjną, nowe zrzeszenia, inicjatywy wszelkie osądzić należy według tego, czy i w jakim stopniu chcą i mogą przyczynić się do budowania królestwa Chrystusowego".

Jak jest pod tym względem u nas?

III. Odbudowa życia parafjalnego.

Nieuniknione są wady i braki. Parafja za obszerna i za liczna. Parafja skłócona. Parafja rozbita nie spełnia swej racji bytu. Co znaczy czuć się parafjaninem? „Trzeba się czuć katolikiem, ale trzeba się czuć także parafjaninem. A czuć się parafjaninem znaczy nie tyle mieć świadomość swego prawego przydzielenia do obszaru parafjalnego, ile raczej tkwić w życiu parafjalnem duszą i sercem, wiarą i sympatjami. Czuć się parafjaninem znaczy cieszyć się z przynależności do tej społeczności katolickiej w której z woli bożej rozwija się nasze życie religijne. Czuć się parafjaninem znaczy wyczuwać swoją jedność z temi duszami, które do tej samej rodziny parafjalnej należą, czyli wyczuwać wspólne z niemi życie wiary, wspólne cele duchowe, wspólne synostwo boże, wspólne zadania i obowiązki religijne. Czuć się parafjaninem znaczy mieć świadomość przynależenia do tej grupy dusz, które pod przewodnictwem tego samego kapłana czczą Boga wspólnym kultem publicznym, zwłaszcza przez wspólne sprawowanie przenajświętszej Ofiary i przez łamanie Chleba w Komunji".

Należy więc nawiązać życzliwe pożycie z proboszczem. Utrącić prądy odśrodkowe. Powołanie zakonów w stosunku do życia parafjalnego. Jak się ustosunkować do zakonów. Zakony przy boku biskupów. Cześć ofiarności katolickiej! Słuszne jest przywiązanie do swoich kościołów. Ważniejsza jest jednak budowa kościoła wewnętrznego, odnowa ducha parafjalnego.

Apel do ożywienia parafji. Parafje decydują o wartości całej akcji katolickiej. Żąda tego Ojciec św. (z okazji Zjazdu Katolickiego w Kępnie). Wzrok katolika sięga jednak poza parafję. Łączyć się z Biskupem i Papieżem!

Zakończenie.

Zestawił: *X. Dr. Stefan Abt.*

Beatyfikacja Czcig. Sługi Bożej Marji od św. Eufrazji Pellettier

Uroczystość ta odbyła się w niedziele 30-go kwietnia r. b. w bazylice watykańskiej. Róża (w zak. Marja) Pellettier, założycielka Kongregacji N. Panny Miłosiernej Dobrego Pasterza, urodziła się na wyspie Wandei Noirmoutier 31 lipca 1796. Otrzymała od zacnych rodziców głębokie wykształcenie religijne, które kierowało jej żywym temperamentem w czasach teroru rewolucyjnego i sprawiło dzięki opiece Bożej, że wyrosła na jedną z pierwszorzędnych pracowniczek zakonnych. Po przezwyciężeniu trudności niemałych, uzyskała w r. 1814 przyjęcie do klasztoru w Tours.

Św. Jan Eudes, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli kleru francuskiego w wieku XVII (ur. 1601, zmarły 1680), autor Nabożeństwa liturgicznego do Najśw. Serca i założyciel Eudystów, był także twórcą kongregacji zakonnic Najśw. Panny Miłosiernej (w roku 1651), która do trzech ślubów zwyczajnych dodała czwarty: poświęcania się dla nawracania pokutnic, owych stworzeń nieszczęśliwych, które są najbliższe zguby wiecznej.

W czasie przedłużonego nowicjatu miała Róża Pelletier dość czasu na zajmowanie się lekturą poważną, w szczególności pisma św., żywotów Ojców, św. Teresy, św. Ignacego z Lojoli, św. Augustyna, historji kościelnej, lekturą, która zbogaciła jej wielką inteligencję i przygotowała ją do rozległej misji apostolskiej. W r. 1817 dopuszczono ją do ślubu uroczystego, a wkrótce potem powierzono jej nauczanie pokutnic i wtedy coraz lepiej rozwijały się jej nadzwyczajne zdolności, dzięki którym wybrano ją, liczącą dopiero 29 lat, przełożoną klasztoru. Spełniając ten urząd, założyła wkrótce instytut Magdalenek, prawdziwą kongregację religijną o ścisłej klauzurze, poświęconą szczególnie pokucie i modlitwie, a biorącą sobie za wzór — z pewnemi stosownemi zmianami — Karmelitanki zreformowane św. Teresy.

Kierowała klasztorem przez cztery lata, a w duszy jej płonął i wzrastał coraz bardziej wielki ideał apostolstwa, oczekując godziny Bożej, która wybiła 6-go czerwca 1829, gdy Siostra Marja od św. Eufrazji wstąpiła do klasztoru w Angers, przeznaczonego na kolebkę Kongregacji Dobrego Pasterza, odrębnej gałęzi instytutu św. Jana Eudes. Kongregacja, która już tam istniała, nietylko odnowiła się po wstąpieniu Marji Pellettier nowem kwieciem, ale stała się ogniskiem i centrem kierowniczem instytucji autonomicznej, godnej podziwu i dobrze zastosowanej do potrzeb czasu. Siostra Marja odznaczała się umysłem żywym i bystrym, trwałą pamięcią, widokami szerokiemi, wielką

znajomością ludzi, potrzeb czasu, instytucyj religijnych, zdolnością do rządów i rozkazywania, wybitnym talentem administracyjnym, spokojem cierpliwym, wymową przekonywującą, ale nadewszystko zupełnem oddaniem się Bogu, ogniem nadprzyrodzonym miłości, wiernością nieograniczoną Kościołowi i Papieżowi: Oto sekret ludzki i Boży jej zwycięstwa. Można tu słusznie powtórzyć okrzyk, który św. Hieronimowi wydarł widok cnót chrześcijańskich dziewic i matron rzymskich w czwartem stuleciu: „Jak doskonałe niewiasty ma chrystjanizm!“

O niej mógł powiedzieć Pius XI: „Wielka postać, wielka niewiasta, jestestwo pierwszego rzędu! Niczego jej nie brakuje z tego, co nazywa się także wielkością ludzką, a co powiększa się w nieskończoność, kiedy poddaje się w służbę nie spraw ludzkich, ani ograniczonych poczynań, ale spraw nadprzyrodzonych, niebieskich, Bożych. Niczego jej nie brakuje: ani blasku wielkich i szerokich myśli, ani wzlotów woli czynnej i twórczej; jest w niej prawdziwy talent organizatorski, siła, wytrwałość woli świadoma siebie i zwyciężająca wszystkie przeszkody i trudności“ (mowa o dekrecie „Tuto“ z 5-go lutego 1933).

Hrabia Augustyn Le Roy de la Potherie de Neuville, nazwisko sławne, dusza wybrana i szlachetna, doskonale wychowana przez Jezuitów, mógł i po przewrotach, przejściach i klęskach rewolucji, której był świadkiem, z pozostałym mu majątkiem jaśnieć na świecie. Jednakowoż ten mąż, który w 21 roku życia złożył ślub czystości i codziennego odmawiania oficjum Niepokalanego Poczęcia, poświęcił się cały uczynkom dobrym i miłosiernym. Nosił włosienicę i zadawał sobie ostre umartwienia, przedłużając do późnej nocy modlitwy gorące. Skromny, jak nowicjusz, a przecież wesoły i pociągający w rozmowie, nazywał się w swej wielkiej pokorze biednym grzesznikiem. W Komunji, do której przystępował prawie codziennie, czerpał siłę do cnót nie częstych na świecie.

Liczył lat 52, kiedy zetknął się z Matką Pelletier, z którą powinien podzielić w mierze stosownej jej chlubę. Bóg odsłonił mu skarby, które ukrywały się w sercu podziwienia godnej Sługi Bożej i stał się od owego dnia opatrznością „Dobrego Pasterza“, któremu udzielał hojnie wszelkiej pomocy materjalnej i moralnej.

Gdy umierała, liczyła jej Kongregacja 110 klasztorów w pięciu częściach ziemi i tyle prawie ma ich dzisiaj. Zamiłowanie ubóstwa, cierpliwość, działalność heroiczna uczyniły tę dziewicę z Wandei godną córką św. Ignacego. Fundacje jej we Francji, Włoszech, Belgji, Bawarji, Anglji, Niemczech, Austrji, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Egipcie i w innych krajach następowały po sobie z szybkością i powodzeniem, którym dorównywał tylko entuzjazm dziewic uczenic Dobrego Pasterza, spieszących na pracę apostolską. — (Por. art. „Osserv. Rom.“ z 30,4 r. b.). *X. N.*

Z Rady Wyższej Dzieła Papieskiego Propagandy Wiary

Rada ta odbyła w ostatnich dniach kwietnia swoje posiedzenie roczne w Rzymie. Przybyli kierownicy narodowi Dzieła ze wszystkich — można powiedzieć — stron świata, żeby zdać sprawę ze swojej pracy w roku ubiegłym, z ofiar, zebranych w różnych krajach i ustalić program swój na przyszłość. Najpierw przemówił X. kardynał Fumasoni Biondi, prefekt Propagandy, a po nim jej sekretarz i dyrektor generalny Dzieła Propagandy Wiary Mons. Salotti. Ten zaczął od pozdrowienia serdecznego wszystkich przybyłych prezydentów narodowych i wyrażenia uznania ze strony Propagandy, która doznaje wielkiej pomocy od dzieł pomocniczych, z których pierwszem jest Dzieło Papieskie Propagandy Wiary.

Cieszy go bardzo, że zdobycze misyjne podniosły się w ostatnich czasach na wyżyny, jakich nigdy dawniej nie osiągnęły, bo Propaganda Wiary liczy dzisiaj 490 wielkich okręgów misyjnych i może radować się ich rozkwitem. Faktycznie na wszystkich polach działalności, począwszy od prac kulturalnych aż do dzieł miłosierdzia, których wspaniałe wzory dają misjonarze narodów, które uczyniły już większe postępy, praca ewangelizacji rozwija się lepiej niż kiedykolwiek. Największą zaś nadzieją na przyszłość najbliższą budzi 455 seminarjów dla kleru rodzimego, liczących około 18.000 alumnów.

Godny podziwienia jest dalej — powiedział mówca — entuzjazm, który ożywia misjonarzy w ich pracach codziennych i jest czynnikiem zapewniającym zwycięstwo. Dodać należy, że cierpienia i ofiary różnych legjonów misjonarskich, pozyskały im sympatje całego świata świeckiego, który w tych chorążych ewangelji wita najczystszych i nieustraszonych bohaterów ludzkości. Jeżeli jednak prawdziwie piękny jest ten okres czasu, w którym odbywa się ciągły postęp naszych misyj, jest on także bardzo krytyczny z powodu splotu okoliczności, które zaostrzyły przesilenia gospodarcze powszechne. Wojna i jej nieuniknione następstwa, wielkie i niezliczone przedsiębiorstwa przemysłowe ze swoją nadmierną wytwórczością, upadki banków i niepokojące zjawisko bezrobocia oddziałały także na owe kraje dalekie, gdzie działalność misjonarska rozwijała się w tempie przyspieszonem i z podziwienia godnym sukcesem. To też prawdziwą boleść wyraża wołanie owych apostołów niestrudzonych, którym brakuje nie tylko środków na budowę kościołów, szkół, szpitali i które posuwają naprzód ich zdobycze, ale niekiedy i chleba codziennego. Tymczasem zaś protestantyzm, rozporządzający ogromnemi dochodami, ściąga niemi sobie masowo nowych zwolenników.

W niektórych krajach, jak w Chinach, komunizm zgubną swoją propagandą i potem częstemi rabunkami czyni warunki misyjne jeszcze bardziej krytycznemi. Nie można też pomijać spadku wartości pieniądza, którego następstwem jest, że można będzie dawać tylko mniejsze zasiłki, podczas gdy coraz większe są potrzeby i żądania. Pomimo tego jednak nie należy upadać na duchu, ale raczej zachować wielką nadzieję i zdrowy optymizm, bo pracuje się dla Boga i dla celów Papieża Misji, który, jak zawsze, tak i teraz pozostaje optymistą. Siły nadprzyrodzone muszą zwyciężać wszystkie przewrotności i zabiegi ludzkie. Szczególne zaś pobudki wzmacniające nadzieję przychodzą z samych krajów misyjnych, bo tam można było zorganizować Dzieła Papieskie misjonarskie, a nawróceni pojmują ich wartość, miłują i popierają z zapałem.

Po X. Salottim przemówił Mons. Camcinati, sekretarz generalny Dzieła Papieskiego Propagandy Wiary i stwierdził, że ofiarność niektórych narodów zasługuje bardzo na wdzięczność, ale ogółem wpłynęły mniejsze kwoty, jak można było przewidzieć.

Przegląd prasy

„Legjon młodych“ bolszewizuje... — „Gazeta Polska“ o Sowietach. — W sprawie religijno-moralnego urobienia rządzących.

Już kilkakrotnie zwracano uwagę na „radykalizm lewicowy“ organizacji młodzieży (akademickiej) pod

nazwą „Legjon młodych“, założonej przez działaczy politycznych Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem dla przeciwważenia wpływów przeciwnych obecnemu rządowi (młodzieży „endeckiej“) — ciągle jednak przejawy tego „radykalizmu“ powtarzają się. Oto np. w jednym z ostatnich numerów „młodo-legjonowego“ organu „Państwo pracy“ czytamy:

„Utożsamianie przez szerokie warstwy społeczne religji z klerem, jako szkodliwe dla pogłębienia duchowego życia religijnego, winno być usunięte z życia polskiego.

Domagamy się przemożnego wpływu państwa w regulowaniu stosunków z Kościołem.

Konkordat z r. 1925, to umowa międzynarodowa państwa polskiego, która jest przykrym spadkiem z okresu przedmajowego, obniżającym jego powagę i krępującym swobodę działania“.

Tego rodzaju proklamacja ze strony grupki „Legjonu młodych“, która zresztą nie jest wyrazem, jakby powiedzieć, oficjalnym kierunku organizacji tej, nie dziwi nas ostatecznie, bo taki może być „pogląd“ jakiegoś tam... młodego „mędrca“... Ale powinni tę niesforność temperować protektorzy z P. ministrem W. R. i O. P. i premjerem obecnym (duchowym twórcą „Legjonu młodych“) Jędrzejewiczem: tu bowiem można powiedzieć: „Qui tacet, consentire videtur“...

*

W „Gazecie Polskiej“ z dn. 27 ub. m. współpracownik tego organu prorządowego p. „Otmar“ w korespondencji z Moskwy omawia dosyć bałamutnie teraźniejszą sytuację w Z. S. R. R. od strony ekonomiczno-politycznej i pisze np. tak:

„Wreszcie, decydującym momentem jest fakt, że po raz pierwszy bodaj w historji partji komunistycznej nastąpił okres, w którym niema wewnątrz partji jakiejkolwiek grupy opozycyjnej.

Podobna konsolidacja szeregów partyjnych... stwarza dla kierunku rządzącego sytuację tak silną, że może on bez obawy zaryzykować nawet bardzo radykalne reformy wolnościowe“.

Z bardziej miarodajnych źródeł niż korespondencja p. Otmara, wiadomo, że jest tam inaczej, mimo wszystko. Nie o to nam jednak chodzi. Tylko: o te „reformy wolnościowe“...

*

Francuski dziennik katolicki „La Croix“ (z 23-go czerwca b. r.) zamieścił artykuł omawiający postulat „wyrobienia moralnego rządzących“, w którym, między innemi słusznemi uwagami, czytamy:

„Więcej urobienia moralnego u rządzących — toby uchroniło ich od takich pociągnięć, których skutki skandaliczne, wynikające od czasu do czasu, przejawiają duży zasięg, niebezpieczeństwo i przewrotność: trafiki wpływów, kompromisy polityki i finansjery, nacisk na wymiar sprawiedliwości, korupcja wyborcza i wszelkie akty, wynikające z haniebnego podstawienia interesu prywatnego rządzących w miejsce ogólnego interesu państwa.

Rządzący winni koniecznie rozumieć, że ich obowiązkiem jest... *rządzić*“...

I dalej w tym samym artykule czytamy:

„Możnaby też urządzać dla rządzących osobne nauki i rekolekcje specjalne. Również należałoby zebrać bibljografję lektur dla użytku mężów stanu, którzyby się chcieli sumiennie zagłębiać w poznawaniu swych specjalnych obowiązków. W każdym zaś razie dużą i szczególną odnieśliby oni korzyść z czytania wielkich encyklik Leona XIII i Piusa XI“.

Tak; i w niektórych państwach, jak n. p. na Węgrzech, w Belgji, Holandji, zdarzają się chwalebne przykłady mężów stanu żyjących religijnie i świadomych swoich obowiązków wobec Boga, Pana panujących, — mężów stanu, odprawiających rekolekcje.. Są to wyjątki. Innych jednak — i tak jest, niestety, przeważnie — zaślepia pycha wielkości — i sądzą, że dzięki swej zasłudze są ponad wszystkiem i ponad obowiązkami religji . . *N.*

Cynizm czy głupota?...

Zwrócono w N-rze 26 „G. K.“ uwagę na małe monstrum perjodyczne, jakie się poczęło we Lwowie ukazywać w formie miesięcznika p. n. „Wczoraj — Dziś — Jutro“; uczyniono to ze względu na treść i tendencje tego „czasopisma, poświęconego sprawom społecznym, literackim, kulturalnym“ i ze względu na zespół osobników, wkoło niego skupionych. Podobna notatka ukazała się w warszawskim „Przeglądzie Katolickim“, gdzie również napiętnowano ten perjodyk. — Otóż w ostatnim 4—5 numerze tegoż dziwoląga znajdujemy taką „odpowiedź“: *„Od Redakcji. „Przeglądowi Katolickiemu“ w Warszawie i „Gazecie Kościelnej“ we Lwowie, składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowania za bezpłatną reklamę naszego pisma i pozdrawiamy bratnie organy. Vivant sequentes! — Redakcja.*

Oczywiście, na tak cyniczną czy idjotyczną „replikę“ możnaby się tylko uśmiechnąć pobłażliwie... Ale ostatecznie, skoro uwagi na łamach organu duchowieństwa i drugiego poważnego organu katolickiego, tak owych „idealistów“ i „literatów“ uradowały i skoro już raz zrobiło im się tę przyjemność, to jeszcze parę słów dorzucić nie zaszkodzi.

Możliwe, iż zwrócenie uwagi na to „Wczoraj — Dziś — Jutro“ ze strony organów katolickich w jakimś, konkretnie, powiedzmy, zanotowanym wypadku było reklamą, korzystną dla napiętnowanego perjodyku; to trudno; sądzimy jednak, że głupkowata ta uciecha jest przesadzona. Natomiast ponownie piętnujemy pismo „Wczoraj — Dziś — Jutro“ jako organ wykolejeńczego zespołu lwowskich „reformatorów moralności“, idących jak ogon za kometą, za osławionym Boy'em i jego satelitami. Nowy zeszyt tego „organu“ z takiemi artykułami, jak „O Błękitnych słów kilka“, „Etyka nowego człowieka“ i inne, rozwiewa wszelkie złudzenia. Znaczy, że to „pismo“ już zdeklarowanie weszło na podwórko „boyowników“ o „reformę“ społeczno-moralną, literacką i kulturalną. Zadziwia nas tylko bezczelność jego redaktorów — żydujących i „zarjowanych“ żydów, a zwłaszcza rozciągliwy charakter „założyciela“ i jednego z dwu „naczelnych redaktorów“, niejakiego p. Szyjkowskiego, który celowo chyba napisał raz artykuł do „Lw. Wiadomości Parafjalnych“ na Boże Narodzenie i potem zabiegał o zareklamowanie jego czasopisma (którego pierwszy numer był przyzwoity) w powyższym tygodniku.

Stwierdzamy zwięźle: „Wczoraj — Dziś — Jutro“ pod każdym względem stoi bardzo nisko i nie zasługuje na miano pisma literackiego ani też kulturalnego, a jako pismo szkodliwe i rozkładowe moralnie, nie powinno być popierane przez katolików w żaden sposób!

J. Prostopolski.

P. S.

Jako próbkę wartości artystyczno-literackiej „Wczoraj — Dziś — Jutro“ weźmy np. wyjątki „Parodyj“, które m. in. miały być deklamowane na „recitalu poetyckim“ „Wczoraj - Dziś - Jutro“ dn. 16.VI. b. r., ale ten „recital“ nie odbył się — więc redakcja je zamieściła „dla własnej satysfakcji“. Oto część „utworu“ Włodzimierza Lewika:

Policjant bębni

Popukiwały pałeczki po bębnie,
pałka za pałką tu pika, tam pika,
bębni i bębni i wszystkich dosięgnie
odgłos reklamy, rytmicznej muzyki.

Bęben głos niesie, dosięgnie na rynku
paczkę z prowincji przybyłych panienek,
pałeczki panny podniecą nowinką,
głośno pukają, bo pusty bębenek.

Prokurent, praczka, aptekarz do tego,
panicz, paniusia, ci z dołu, ci z góry,
poeta puka i nic w tem dziwnego,
denko bębenka szyte z oślej skóry.

Piesek Pikuś pod panną służącą,
proboszcza w szynku głos bębna wyszukał
proboszcz służącą popod boki trąca,
poeta w bęben wciąż stuka i puka.

Pukały pałki, aż wkoło pomruki,
że nic nowego, da capo al fine
że to nie sztuka tak pukać i pukać,
a w domu dzieci zeżrą leguminę.

A no tak, „nic w tem dziwnego", bo ten „wiersz" cały osłem trąci i chyba dla oślich bębenków pisany...

*

Oto wyjątek z utworu innego „poety" Stanisława Maykowskiego:

Czarownica

Bawiła się gniazdem osiem,
i miała dwie dziurki w nosie,
w jednej czyżyk, w drugiej kos,
mówiła całuj mnie w nos — czarownica.
— — — — — — — — — —
A miała burego kota,
co mamrotał jak idjota,
w pięć ni w dziewięć, jeżył sierść,
mówiła, że to mój wiersz — czarownica.

Przy chałupie wyrósł łopuch,
ze słuchania wierszy opuchł,
przestań gadać rzekła wlot,
bo mi jeszcze spuchnie kot — mój Maykowski.

Rzeczywiście... Ale cóż to za „mamrotanie" poetyckie?... Czyż „futuryzm" taki „ni w pięć ni w dziesięć" można nazywać poezją?! *J. P.*

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Do
Redakcji „Gazety Kościelnej"
we Lwowie
ul. Zygmuntowska 4.

Upraszamy uprzejmie o umieszczenie w najbliższym numerze „Gazety Kościelnej" następującego oświadczenia:

W związku z notatką „Co to znaczy?" zamieszczoną w Nrze 26-tym „Gazety Kościelnej" z dnia 25-go czerwca 1933 r. — Komitet zarządzający Domem Studentów przy ul. Mochnackiego l. 32 — komunikuje, że Redakcja czasopisma „Wczoraj—dziś—jutro" mieściła się w tymże Domu bez wiedzy Komitetu i została z niego usunięta jeszcze w dniu 9 czerwca b. r.

Zarazem oznajmia Komitet, że po ukazaniu się Nru 3-go czasopisma „Wczoraj—dziś—jutro" współpracujący z niem kierownik Domu wystąpił ze składu Redakcji.

We Lwowie, dn. 26 czerwca 1933.

Imieniem Komitetu zarządzającego Domem Student.

Dominik Wrabec — Sekretarz. *Artur Muller* — Przewodniczący.

Sprawy religijne

Z Japonji. Liczba katolików w tym kraju wzrosła w roku ostatnim z 92.798 na 98.113, a w szczególności pocieszające jest pomnożenie się krajowych sił pomocniczych, które wynosiło u Braci 42 (78—120), u Sióstr nawet 187 (158—245). Ilość listów zagranicznych wzrosła z 311 na 551, Braci z 59 na 88, seminarzystów z 226 na 290. Ogólną sytuację misyj katolickich uważają misjonarze za pomyślną.

Z Afryki wschodniej. Włoscy Synowie „Najśw. Serca Jezusowego" otrzymali piąty obszar misyjny w Sudanie angielsko-egipskim. Centrum nowej „misji samodzielnej" będzie miasto Kodok nad Nilem. Wikarjuszem Apostolskim w Kilimandżaro mianowano X. Józefa Byrne, Irlandczyka, który był przez dłuższy czas mistrzem nowicjuszów w prowincji północno-amerykańskiej.

W Wikarjacie Bagamojo obchodziła stacja Morogaro 50-letni jubileusz swego istnienia. Stacja ta rozwinęła się pomyślnie, zwłaszcza po wielkiej wojnie ostatniej i posiada teraz szkołę centralną i kwitnące kolegjum dla kształcenia nauczycieli, z którego wyszło już 434 katechistów.

Z Afryki południowej. Działalność społeczna Zgromadzenia z Marianhill, a szczególnie X. Bernarda Hussa, cieszy się coraz większym wpływem i uznaniem. Rząd ocenia wartość projektowanych przez niego reform i popiera jego pracę, jak może. Transkej, t. j. obszar na prawym brzegu Wielkiego Kej, posiada już 40 stowarzyszeń kredytowych (systemu Raiffeisena) z 4.000 członków i 10 000 funtów szterlingów włożonych. Ciskiej pójdzie też wkrótce za tym przykładem, bo zgromadzenia wędrowne, które odbywały się w listopadzie roku zeszłego budziły wielkie zainteresowanie.

W Basuto katolicy wyprzedzili już według ostatniego obliczenia protestantów. Liczą oni 66.320 ochrzczonych i 14.286 przygotowujących się do chrztu, podczas gdy protestanci mają tylko 65.000 współwyznawców. Pogan jest około 500.000.

Z Afryki zachodniej. W Cubango w Angoli, pomnaża się ciągle liczba chrześcijan. Misja ma 45.000 ochrzczonych i 20.000 przygotowujących się do chrztu. W stacji Bailundo, założonej w r. 1870 uczestniczyło w święto Wniebowzięcia Marji w r. 1932 w nabożeństwie 30.000 chrześcijan, a 12 000 przyjęło Komunję. Zamało jest jednak katechistów.

Ciężkie dni przechodzą szkoły misyjne w Fernando-Po, ponieważ rewolucyjny rząd hiszpański odmawia im wszelkiej pomocy, a brak funduszów budzi tem większe ubolewanie, że właśnie teraz przychodzą do Wikarjusza Apostolskiego liczni delegaci krajowców, którzy proszą o budowanie u nich szkół i kaplic. Nowonawróceni okazują podziwienia godną ofiarność i podejmują się najcięższych robót, żeby ułatwić biskupowi budowę, ale są zanadto ubodzy, żeby mogli pokryć wszelkie wydatki. Obecnie buduje się sześć nowych kaplic.

Z Afryki środkowej. Misje w Kongo belgijskiem uczyniły znowu w latach 1931/32 znaczne postępy i pomnożyły liczbę swych katolików o 123.139 (na 939.516), a katechumenów o 75.815 (na 679.783). Jest tam obecnie 5.306 szkół początkowych (312.618 uczniów), 124 szkół średnich (9.899 uczniów), 104 szkół zawodowych (3.753 wychowanków) i 21 zakładów dla kształcenia nauczycieli z 1.430 kandydatami; nadto dla kształcenia przyszłych kapłanów 15 małych seminarjów (797 wychowanków) i 4 regjonalne (100 wychowanków).

Z Afryki północnej. Wikarjat Uagadugu w Sudanie zachodnim (Biali Ojcowie) czeka tylko na większą liczbę księży, aby rozszerzyć granice swej dziedziny, bo wszystkie jego stacje są dobrze zorganizowane. Religijność chrześcijan jest dość ożywiona, na każdego z nich przypada przeciętnie 46 Komunij co roku.

Zakład szkolny Białych Ojców w Kartaginie, z którego dotąd wyszło 1112 kapłanów, obchodził 14 października 1932 rocznicę 50-letnią swego istnienia. Z wyjątkiem kandydatów Niemców i Belgów, którzy mają swe szkoły w Trewirze i w Haverle koło Löwen, seminarzyści wszystkich innych narodowości odbywają swe studja teologiczne w Kartaginie.

Z Ameryki północnej. Ludność Kanady liczy według ostatniego obliczenia ludności 4,089.547 dusz, z których więcej niż połowa wyznaje wiarę katolicką, a mieszka przeważnie w prowincji Quebec. Zajmuje się ona z zapałem misjami i dostarcza obecnie 432 misjonarzy zakonników i 671 zakonnic. Misje w Kanadzie północnej należą do najcięższych co do klimatu. — Zgromadzenie to odznaczył niedawno Pius XI, powołując jego członka, arcybiskupa Villeneuve w Quebec do kolegjum kandydatów. Ten nie pracował wprawdzie nigdy w krajach misyjnych, ale jako superjor scholastykatu w Ottawie, tak zapalał młodzieńców do misyj, że zaliczają go słusznie do biskupów misyjnych.

Misja w Hudson-Bay była w roku zeszłym ciężko nawiedzona, bo straciła swój okręt, na którym biskup Turguetil objeżdżał corocznie wszystkie stacje wokoło Hudson-Bay, żeby im udzielić wiadomości z ojczyzny i środków żywności na dziewięć miesięcy zimy. Przytem biskup odniósł takie rany, że jest, jak sam pisze, kaleką i nie będzie już mógł spełniać swego urzędu, a wreszcie położenie gospodarcze jest tak niepomyślne, że trudno będzie otrzymać nowy okręt misyjny, który jest koniecznie potrzebny. Trzeba się faktycznie dziwić, że praca misyjna może jeszcze w tych regjonach lodowych czynić postępy, że wikarjat Mackenzie może donosić o nawracaniu eskimosów, a wspomniany wikarjat w Hudson-Bay o założeniu stacji na najdalszej północy.

Z Texas przychodzi przykra wiadomość, że koła protestanckie, nawet zgromadzenia pastorów sympatyzują z wrogami Kościoła w Meksyku i zgromadzenie ich w Texas wyraziło gratulację z powodu wygnania Delegata Apostolskiego. To stanowisko jest następstwem oszczerstw, rozszerzanych o Kościele, a przyjmowanych bezkrytycznie przez protestantów.

Z Ameryki południowej. Z prefektury Chaco w Kolumbji donoszą, że pracujący tam „Synowie Niepokalanego Serca Marji" w ciągu swej 23-letniej działalności na tym trudnym obszarze misyjnym, założyli dla krajowców pięć nowych osad, że mogli lepiej ich nauczać, a zwłaszcza liczne ich dzieci, których liczba wzrosła w roku ostatnim w ich 103 szkołach początkowych z 4.401 na 5.632

Jak wielki jest brak duchowieństwa w Ameryce południowej, o tem świadczy sprawozdanie Prefektury Apostostolskiej Registro di Araguaia. Prefektura ma obszar tak wielki jak Włochy, Szwajcarja i Belgja razem, a liczy 12-tu księży misjonarzy, Salezjan X. Don Bosco, którym pomaga kilku Braci i kilka Sióstr.

Australja i Oceanja. Misjonarzom Morza Południowego wystawił dyrektor Ajencji Fides X. Considine M. M. po zwiedzeniu ich misyj świadectwo bardzo zaszczytne, w którem pisze: „Co ci kapłani i te zakonnice czynią, stanowi jeden z najbardziej pocieszających rozdziałów ze współczesnej historji naszej wiary. Ale ci sami Księża i Siostry mogą nas zapewniać, że praca misyjna byłaby jeszcze daleko trudniejsza i mniej skuteczna, gdyby brakowało pomocy i pracy braci świeckich. Ci przynieśli ze sobą ze świata wykształcenie zawodowe i zdolność do prowadzenia fabryk". Dalej wymienia X. Considine wzorowe urządzenia w Ailexishafen (misjonarze ze Steyl), Vunapope (misjonarze od Najśw. Serca), Bougainville (Maryści), a na końcu wzywa do wydatnego wspomagania tych misyj, którym przesilenie gospodarcze daje się bardzo we znaki.

Arcybiskup paryski o nadziejach Roku Świętego. W rozmowie z p. Sergente, współpracownikiem dziennika „Petit Journal", którą częściowo powtórzono w „La Croix", arcybiskup paryski wypowiedział swoje nadzieje, dotyczące wpływu najbliższego Roku Świetego na przesilenie społeczne.

„Żyjemy teraz" powiedział X. Kardynał „w okresie fermentacji i burzy, w którym tylko pesymiści i słabi przepowiadają klęski i katastrofy niemożliwe do naprawy. Trzeba bez obawy rozglądać się w horyzoncie, a zobaczymy, że już zarysowuje się tęcza, która zwiastuje zbawienie, ale żeby je osiągnąć, trzeba spełniać obowiązek chrześcijanina i Francuza, jakkolwiek byłby ciężki. Przyszłość należy do mocnych, a ten rok jubileuszowy pojmuję nie tylko jako rok modłów, ale jako rok czynów, realizacji, pojednania. Cierpienia naszego narodu są z pewnością ciężkie, ale właśnie dlatego trzeba działać z większą energją i z przekonaniem, że wysiłek osobisty i zbiorowy nie jest nigdy stracony.

Trzeba jednak koniecznie posiadać w sobie samym życie mocne, zanim się je daje. Wszelakie zresztą życie, czy to inteligencji, czy ducha, może człowiek dawać dopiero wtedy, gdy je wypracował w samym sobie, gdy je przeżył. I to daje wszelkiemu wpływowi ludzkiemu jego prawdziwą wielkość i jego piękność".

Murzyni amerykańscy i akcja katolicka. W pierwszą niedzielę września r. 1932 przechodzący przez główną ulicę Nowego Jorku „Fifth Avenue" widzieli ze zdziwieniem długą procesję Murzynów, którzy wchodzili do katedry św. Patrycego, największego i najwspanialszego kościoła Stanów Zjednoczonych. Na czele szły szeregi dziewcząt w białych welonach i chłopcy pięknie odziani; za nimi szły stowarzyszenia i bractwa, każde we własnych uniformach i niosąc swoje sztandary, w porządku i milczeniu.

Na klęczkach wysłuchali mszy św., odprawionej przez Mons. I. Dume, wikarjusza generalnego archidiecezji, na dwie intencje, ogłoszone już przedtem Murzynom katolickim całego narodu: pierwszą, duchową, o nawrócenie Murzynów do wiary katolickiej; drugą, doczesną, o uproszenie miłosierdzia Bożego w przesileniu obecnem dla całego rodzaju ludzkiego. Największa część przyjęła Komunję św. Przypatrując się im, jak wychodzili z kościoła po nabożeństwie, X. wikarjusz generalny powiedział, że nie może wyrazić swego wzruszenia, wywołanego tym widokiem głębokiej pobożności, wiary i miłości! Niewątpliwie Bóg wysłucha, w sposób Jemu tylko znany, tej potężnej modlitwy zbiorowej, która też mówiła o duchu, w jakim rozpoczęto wysłuchaniem mszy ósme zgromadzenie roczne Związku Murzynów Katolickich.

Delegaci przybyli z całego narodu, z najdalszych części kraju, z Kalifornji, Karoliny, Florydy, reprezentując około 85 stowarzyszeń i parafij, liczących ponad sto tysięcy członków wpisanych.

Celem tego Związku jest zjednoczenie i pomoc duchowa i doczesna dla Murzynów katolickich, którzy żyją rozrzuceni w różnych okolicach, a których liczba nie jest wielka w porównaniu z czterema miljonami (mniej więcej) Murzynów protestantów. Rozwój tego Związku, wzrastającego pomyślnie, był wielką pomocą dla Akcji Katolickiej, przyczyniając się do postępu duchowego i doczesnego rasy, a najpierw usuwając prze-

szkody, stawiane przez zwyczaje i przesąd. Doświadczenie jednak dowiodło, że ten postęp nie jest jeszcze zupełnie zadowalniający. W ostatnich dziesięciu latach posunięto się naprzód w pewnych kierunkach, ale są też objawy cofania się tego ruchu. I tak np pod względem ekonomicznym Murzynów, mężczyzn i niewiast, nie przyjmuje się do wielu urzędów, które przed dziesięciu lub pietnastu laty były dla nich otwarte, a także do innych, do których mogli wstępować swobodnie przed 50-ciu lub 60-ciu laty.

O sprawach tych mówili dobrze na kongresie niektórzy Murzyni uczeni, jak Eugenjusz Jones, sekretarz Związku „National Urban League", Karol Philipps z „Urzędu Pracy" i inni P. Curley złożył bardzo dobrą relację o „Credit Union", instytucji popularnej pomocy wzajemnej finansowej, podobnej do kas ludowych Raiffeisena w Niemczech i w Austrji i do „kas wiejskich" we Włoszech. P. Philips stwierdził, że Murzyni przemysłowcy dają dowody wielkiego uzdolnienia w swych pracach indywidualnych; — czemuż więc mają być wykluczeni od udziału w postepach przemysłu? Niektóre instytucje protestanckie lub świeckie, jak „National Urban League", przyczyniły się do oświecenia w tym względzie opinji publicznej. Jednym z wyników kongresu wrześniowego z r. 1932 było rozpoczęcie w Nowym Jorku nowej formy Akcji Katolickiej. Dwie główne instytucje katolickie, zajmujące się rozszerzaniem kultury wśród Murzynów: „Xavier University" i „Cardinal Gibbons Institute" zaczęły rozsyłać komunikaty radjofoniczne ze stacji Paulinów przez jedną godzinę każdego tygodnia, nazwaną „the Catholic Interracial Hour" (godzina komunikatów katolickich o sprawach ras) dla informowania publiczności, a zwłaszcza katolików o stosunkach i potrzebach Murzynów amerykańskich. Pierwszy przemówił w tej serji X. O'Keefe, proboszcz parafji św. Karola Boromeusza w Nowym Jorku, który przez 44 lata pracował wśród Murzynów w Nowym Jorku.

Z Chin. Jubileusz biskupi. Dnia 7-go lipca r. b Mons. Wittner, O. F. M. Wikarjusz Apostolski w Chefoo (Szangtung) obchodził 25-letnią rocznicę swej konsekracji biskupiej. Na przyjęciu urządzonem na jego cześć, byli obecni konsulowie Stanów Zjednoczonych, Anglji i Japonji, Wikarjusze Apostolscy z Tsinan, Tsingtao, Tsining, Prefekt Apostolski z Changtien, Prokuratorzy Kongregacyj misjonarskich w Szangaju i Pekinie, a nadto różne osobistości wybitne z miasta. Konsul Stanów Zjedn. p. Leroy-Webber ofiarował jubilatowi w imieniu kolonji cudzoziemski złoty kielich i bogaty dywan na ołtarz i wyraził cześć głęboką i uznanie dla jego działalności. Po nim przemówili, każdy w swoim języku, przedstawiciele kleru krajowego i amerykańscy, kanadyjscy, francuscy, włoscy, hiszpańscy i niemieccy. W końcu odczytano telegramy gratulacyjne, przysłane ze wszystkich stron misjonarzowi, który potrafił w ciągu 25-letniej pracy biskupiej w Chefoo pozyskać sobie cześć i miłość całej ludności.

Walny Zjazd Okręgu Zachodniego „Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie" w Poznaniu. W dniu 7 czerwca r. b odbył się w Poznaniu w sali cechowej Domu Rzemieślniczego III Walny Zjazd Okręgu Zachodniego „Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie". Zjazd zagaił p. prezes Adolf hr. Biniński. Na przewodniczącego zebrania wybrano p. rektora Uniw. Pozn. dra Pawłowskiego, a na wice-przewodniczącego, bawiącego w przejeździe X. dra Syskiego z Paryża, długoletniego duszpasterza Polaków w Ameryce. Szczegółowego sprawozdania udzieliła p. Anna Smoczyńska, bardzo zasłużona wiceprezeska zarządu „Opieki". Sprawozdanie, które obejmowało roczną pracę zarządu okręgu wraz z 44 oddziałami na prowincji uwypukliło szczególnie współpracę szkoły, akcję gwiazdkową i opiekę nad reemigrantami. Kilka listów nadesłanych od wychodźców w odpowiedzi na dary gwiazdkowe, odczytane zebranym, były dowodem uczuć, które wywołała praca „Opieki". — W dyskusji zabrał między innemi głos wspomniany X. dr. Syski. Zapewnił o zawsze żywych uczuciach narodowych Polaków na obczyźnie i wezwał obecnych, aby starali się uczucia te podtrzymać, niosąc im polskie i narodowe serce. — Następnie sekretarz zarządu p. Kasprowicz, zakomunikował o bliskiej reorganizacji „Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie", która spowoduje przeniesienie zarządu głównego z Warszawy do Poznania, celem ściślejszej współpracy z Protektorem wychodźtwa polskiego, X. Kardynałem Prymasem. — Wkońcu X. Posadzy, rektor Seminarjum Zagranicznego, wygłosił referat o powstaniu i celach budującego się Seminarjum Zagranicznego.

„Mea culpa" żydów niemieckich. — Żydowska Agencja Tel. donosi z Berlina, że ostatni numer „Die Bruecke", dodatku do „Berliner Tageblatt, całkowicie poświęcony jest kwestji żydowskiej w Niemczech. M. in. zabiera głos przywódca „Związku żydów narodowo-niemieckich", Maks Naumann, który wylicza cały szereg błędów i grzechów, popełnionych przez żydów wobec społeczeństwa chrześcijańskiego Niemiec. — „Było słabością sentymentalną — pisze dr. Naumann — gdy żydzi niemieccy nie mogli się zdecydować na to, aby wystąpić przeciwko niebezpieczeństwu żydów wschodnich z całą bezwzględnością, jaka była naturalnym obowiązkiem dla każdego Niemca. Stało się to pomimo ostrzeżeń ze strony zwolenników naszego związku żydów niemiecko-narodowych. Było to bezmyślnością i nieudolnością, gdy się tolerowało wyczyny literatów i artystów w imię t. zw. „Wolności sztuki". Było to głupotą i słabością zarazem, gdy się tolerowało „ruch ateistyczny" i często wbrew wewnętrznemu uczuciu i przekonaniu zaliczało go do stronnictw, które w ciągu nieszczęsnych 14 lat burzyły wszelką tradycję, w pierwszym zaś rzędzie niemieckość. Gdyby tego wszystkiego nie było, wówczas nie stałoby się 30 stycznia 1930 r. to, co się, niestety, stało i dzieje się po dzień dzisiejszy". Dr. Naumann kończy swe wywody twierdzeniem, że obecnie nie wszystko jest stracone, zaś żydzi niemieccy w pierwszym rzędzie powinni niemieckości ofiarować swe serce, wówczas może dzieci ich spotka lepsza przyszłość. — Czas najwyższy, aby i u nas żydzi przestali ulegać „słabości" popierania ruchu bezbożniczego i zaprzestali wydawania i redagowania „Wolnomyśliciela", „Racjonalisty", „Wiadomości Literackich", „Epoki", „Antyklerykała" i t. p.

Kanonizacja X. Andrzeja Huberta Fournet'a (zmarłego 13 maja 1834). Dnia 4 maja r. b. zaliczył Ojciec św. z wielką uroczystością w poczet Świętych tego sławnego kapłana (o którym była już mowa w „Gaz. Kośc."), po zatwierdzeniu dwóch cudów, zdziałanych za tegoż stawiennictwem. Pierwszym było uzdrowienie natychmiastowe dziecka Łucjany Blanchard, którą lekarze uznali za nieuleczalną siłami natury ani sztuki medycznej. Drugim uzdrowienie Siostry Generozy Olivan ze Zgromadzenia Małych Sióstr Ubogich w Pamplonie. Zakonnica ta cierpiała od lat czternastu na chorobę, o której wszyscy lekarze, zbadawszy ją, orzekli, że nie mają na jej usunięcie żadnego środka. Do tej choroby przyłączyły się jeszcze inne bardzo ciężkie.

Ale oto d. 29-go stycznia 1927, gdy chora ubrała się w suknię, którą przedtem położono na grobie X. Fournet'a, uczuła się w jednej chwili uzdrowioną.

Z okazji tej uroczystości kanonizacyjnej przybyło do Rzymu w pielgrzymce jubileuszowej około dwieście Sióstr Krzyża, zwanych imieniem św. Andrzeja, któremu właśnie zawdzięczają początek swego Zgromadzenia. Przed odjazdem z Rzymu były przyjęte przez Ojca św. na audjencji generalnej w sali konsystorza. Była tam obecna Matka Generalna, Siostra Marja Teresa z całą radą wyższą i przedstawicielkami całej tej rodziny zakonnej, a w szczególności domów jej w Hiszpanji, Paryżu, Tuluzie, Argentynie i Kanadzie. Ofiarowały Ojcu św. bogaty relikwjarz srebrny z częścią kości św. Andrzeja. Ojciec św. podziękował za dar i za przybycie tych pobożnych i drogich mu córek. Potem przemówił po ojcowsku o owocach duchowych jubileuszu 1900-ej rocznicy Odkupienia.

Nadto przybyły inne liczne pielgrzymki ze wszystkich krajów katolickich.

Z piśmiennictwa

Dr. Oscar Doering: Christliche Symbole. Leitfaden durch die Formen- und Ideenwelt der Sinnbilder in der christlichen Kunst. Mit einem Geleitworte von Dr. M. Hartig. 69 Bilder 12° (XVI u. 148 S.) Freiburg im Breisgau 1933, Herder. Geheftet 2·80 M.; im Leinen 3·60 M.

Książka ta niewielkich rozmiarów, ale zawierająca dużo cennej treści, ma dwa główne rozdziały: w pierwszym jest mowa o symbolach w ogólności, o ich historji i celu, — w drugim, w szczególności o Trójcy św., o niebie, o krzyżu Chrystusowym, o Najśw. Pannie, o Kościele, Sakramentach, cnotach, rzeczach ostatecznych. Na końcu dodany jest godny uwagi spis literatury. Zdobią też książkę dobrane starannie ryciny dzieł sztuki chrześcijańskiej. Rozmaite symbole chrześcijańskie są wymienione w porządku systematycznym i zdaje się, że nie brak tu żadnego. Takiej brakowało nam dotąd, można więc spodziewać się, że licznych znajdzie nabywców. Poświęcona jest X. arcybiskupowi we Fryburgu, drowi Gröberowi, niestrudzonemu badaczowi sztuki chrześcijańskiej. *X. P.*

M. Scharlam Sieg: Kampfe einer Konvertitin. Herder. Freiburg i. Br. 1926 — 240 str.

Książka przedstawia trudności i wątpliwości nawróconej protestantki, znanej nam już z poprzedniej publikacji, p. t. „Kämpfe". Treść książki stanowi tło życia malarki, które spędziła w cichym zakątku zachodnich Niemiec. Często pisze o kapłanach katolickich, których napotyka i obserwuje ostrzej, niż katolicy od dziecięctwa. Spodziewa się od nich dużo, a ku swemu zdumieniu i smutkowi zawodzi się nieraz. Wreszcie odrzuca — bo nigdy nie ustają walki — powątpiewania i skrupuły, gdy znalazła schronienie, jako kobieta samotna, na późniejsze lata. W sympatycznem dziełku wyraża się delikatność uczuć i wielka dobroć, a w czytelniku rozbudza ono wyrozumienie dla przejść konwertytów, którzy chcieliby napotykać między ludźmi, narodami, wyznaniami więcej miłości. *K. B.*

Organista początkujący, gra z nut, kawaler, poszukuje posady. Tytus Stojanowski, Zazule (Kozaki), p. Złoczów. 1—3

Kupię kancjonał t. zw. Piotrkowski ks. Surzyńskiego — ks. H. Laskowski, Tur, p. Poddebice, woj. Łódzkie. 1—2

„Walne Zebranie T-wa Dom XX. Pol. w Truskawcu" odbędzie się w Truskawcu w willi Hospicjum dnia 3-go sierpnia 1933 r. o godz. 14 z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z działalności za rok administracyjny 1932 oraz dodatkowe za rok bieżący do 3 sierpnia.
3. Sprawy związane z przynależnością T-wa do Związku Rewizyjnego Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5. Absolutorjum Dyrekcji.
6. Wybór Komisji Rewizyjnej.
7. Wnioski.

W razie braku kompletu następne Walne Zebranie odbędzie się w tym samym dniu o godz 15-tej bez względu na ilość członków.

Zrana o godz. 8 nabożeństwo żałobne za zmarłych członków T-wa, o godz. zaś 10 posiedzenie Rady Nadzorczej. 2—2

Sekretarz: *X. Andrzej Mołdoch.* Prezes: *X. Kazimierz Dziurzyński.*

Najlepsze
Mieszanki Kawy Palonej
12—12 **poleca**
Handel Herbaty i Kawy
EDMUNDA RIEDLA
Lwów, Rutowskiego 3.

Nowość! Nowość!
Ks. Fr. FLACZYŃSKI
Ofiarne życie Jezusa Chrystusa
CENA zł. 2·75. Do nabycia
w Księgarni „Tow. Bibljoteka Religijna"
Lwów, Rutowskiego 5.

Rok założenia 1841 **Telefon 19-96**
NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO
wszelkich farb, lakierów, szczotek, pędzli, artykułów gospodarczych artystycznych
tylko u: **O. T. WINCKLERA Syna**
We Lwowie, Rynek 1. 28. 2-5

KSIĘGARNIA
TOWARZYSTWA „BIBLJOTEKA RELIGIJNA"
we Lwowie, ul. Rutowskiego 5
poleca nowości:

Mały Bohater. Stefcio Kurnatowski .... — 60
Módlmy się za Polskę .... — 15
Zahorska A. Głos siemi — jednoaktówka z życia Sługi Bożej Marji Franciszki Siedliskiej .... — 60
Czerwińsk—Grunwald — dzieje Jasnej Góry czerwińskiej .... — 25
Gaworzecki J. Ks. Św. Elżbieta .... — 60
„Błogosławieni Miłosierni" — kazania i wykłady .... 1·25
„Dzień ubogich" — materjały na wieczornice 1·—
Caritas Polska .... 1·—
Pizzardo J. Ks. Arcyb. Dyrektywy dla akcji katolickiej .... — ·50
F. P. Żydostwo i chrześcijaństwo, czyli słowa prawdy do braci w Izraelu ...... — 80
Klepacz M. Ks. Dr. Idea Boga w historjozofji Augusta Gieszkowskiego na tle ówczesnych prądów umysłowych ...... 15·—
Niech żyje Chrystus Król — rekolekcje radości .... 1·—
Chmielnicki Z. Ks. „Gdzie Piotr, tam kościół" .... — 10
— Nie bój się spowiedzi! .... — 10
Skalski F. Ks. Dr. Zadania i organizacja Akcji Katolickiej w parafji .... — 30



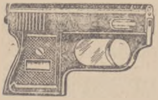
ROK ZAŁOŻENIA 1896
BRONISŁAW
MARKIEWICZ
Lwów, Szeptyckich 6.

Wykonuje nowe organy, przyjmuje wszelkie roboty w zakres wchodzące: strojenia, rekonstrukcje organów i fisharmonij, przerabianie mechanizmu z bocznej gry do frontowych Konzoli (twarzą do ołtarza). dorabiani frontowych piszczałek po cenach i na warunkach najprzystępniejszych.
1—6

Przy wysokiem ciśnieniu krwi, w niektórych objawach sklerozy, przy bronchitach, astmie, gruźlicy płuc, w wypadkach złego trawienia, oraz przy zwalczaniu glistnicy u dzieci i starszych, lekarze stosują **ze skutkiem pigułki roślinne z czosnku,** którego siła lecznicza jest oddawna znaną. — Pigułki czosnkowe wysyła
APTEKA — Lwów, Kurkowa 5
za zaliczeniem. 7—7

P. T. Katolicy!
kupujcie obuwie tylko w firmie chrześcijańskiej
Marja Pstruchowa
LWÓW, UL. HALICKA 11 a
damskie, męskie, sportowe, tenisowe w najlepszym gatunku po cenach zniżonych dla P. T. Akademików.
3—26

Strzelaj do celu!!



Browning magaz. 6-cio mm „LUKSUS" tylko zł. 9.95.

(zam 52). Wykonanie pierwszorzędne z najlepszych materjałów. Setka kul mosiężnych zł. 3·65. Automat 8-mio strzałowy zł. 20·95. Broń powyższa zapewnia bezpieczeństwo osobiste w domu i w podróży. Karta na broń zbyteczna. Wysyłamy za pobraniem pocztowem. Koszty przesyłki opłaca kupujący.

Adresować:
Przedst. Fabryk broni i amun. E. Jakubiński
Warszawa, ul. Leszno 60 G. K. 1—1

Posadzki ozdobne
i pojedyncze
z płytek marmurytowych wytwarza i dostarcza
Brattel i De Cet
Fabryka wyrob. cementowych
Lwów, ul. Zielona 73
Telefon 20-78
Liczne podziękowania i listy pochwalne!
3—6 Oferty i wzory na żądanie

Czopki hemoroidalne
„VARICOL" z kogutkiem
GĄSECKIEGO — usuwają ból, krwawienie, swędzenie i zmniejszają guzy. 7—7

ŁAŃCZYCKA SÓL KĄPIELOWA
najbogatsza sól lecznicza co do zawartości Żelaza, Jodu i Bromu, działa radykalnie przeciwko artretyzmowi, reumatyzmowi, zapaleniu stawów, przy chorobach kobiecych oraz ogólnym osłabieniu na tle nerwowym, jest do nabycia w dobrowolnych ilościach **w Wolnym Składzie Soli,** wykonywanym przez **Braci Albertynów we Lwowie, przy ul. Gródeckiej l. 84 a.** 1—3

Futra dla Przew. Duchowieństwa wykonuje **starannie i sumiennie** — ceny przystępne — wszelkie przeróbki — przechowanie futer przez lato w specjalnym magazynie-chłodni. Magazyn i Pracownia Futer **Karola Schürera, Lwów,** Senatorska 11 a, Boczna Romanowicza Telefon 69-56. 3—52

Kupuję i sprzedaję porcelanę starą, szkła, obrazy, materje stare, monety, marki pocztowe, filatelistyczne i wszelkie przedmioty antyczne. JAROSZEWSKI, handel starożytności, Lwów, Romanowicza 9. 5—6

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.